



Wszystko co niezwykle
zdarza się
tylko raz

Piotr
Semla

Kiedy powrócisz

PIOTR SEMLA

Kiedy

powrócisz

PIOTR SEMLA

KIEDY POWRÓCISZ

© Copyright by Piotr Semla

Projekt okładki: Piotr Semla

(Materiał na okładkę pobrany z www.pixabay.com
na podstawie licencji CC0)

Piotr Semla

Self-publishing

piotrsemla1@gmail.com

Zapraszam na moją stronę autorską:

www.piotrsemla.pl

**Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie,
rozpowszechnianie całości lub fragmentu bez pisemnej
zgody autora zabronione.**

Wydanie I, 2015

*Dla tych, którzy odeszli,
tych, którzy pozostali,
oraz tych, których przyniesie przyszłość...*

Wstęp

Tylko zwykłe chwile powtarzają się. Otulamy je, tworząc niosącą nas po spokojnych rzekach łódź. Choć czasami pragniemy wypłynąć na pełne morze, trzymamy się swojego azylu w strachu przed utonięciem. I wtedy – nagle – zdarza się coś niesamowitego. Wypadamy ze swej łodzi i zamiast tonąć, wbrew wszelkim przeciwnościom losu i wbrew nam samym płyniemy w stronę morza.

Wszystko, co niezwykle, zdarza się raz... W tym największy dowcip życia – dopóki coś jest nasze, choćbyśmy czuli się niewyobrażalnie szczęśliwi, nigdy nie poznamy prawdziwej wartości skarbu, który posiadamy. Uświadamiamy sobie o tym dopiero, gdy już go stracimy z naszych rąk. Niestety, wtedy nie jesteśmy w stanie go odzyskać. A nawet, jeśli nam się uda, on już nie będzie taki sam...

Słyszałem, że najgorzej jest coś stracić nagle. Myślę, że trudniejsze jest patrzeć z bliska na coś, co się miało, a czego już nie można chociażby dotknąć. Wtedy w miejscu ciepłych wspomnień pojawia się dręczące przekonanie, że choć przepiękne – nie są one prawdziwe.

Możesz uważać, że się mylę, ale zachciej posłuchać mojej opowieści. To nie będzie zwyczajna historia z

przewidywalnym zakończeniem ani też szczęśliwa bajka z happy endem – opowiem ci prawdę o życiu: o jego nieubłagalnym przemijaniu, nieszczęśliwej miłości i prawdziwej przyjaźni – silniejszej niż to wszystko. Bowiem to, co wydarzyło się w moim życiu, daje mi radość i jednocześnie czyni mnie najsmutniejszym człowiekiem na świecie. Ale to właśnie dzięki temu wszystkiemu moje życie było niezwykle...

– Popatrz!

Pomału przesunęła dłoń w moją stronę. Na jej przegubie lekko trzepotały czerwone skrzydełka. Uniosła nieśmiało oczy i spojrzała na mnie tak, jakby moje słowa w sprawie tej istoty miały być w kluczowymi w jej życiu. Pod kołyszącymi się na delikatnym wietrze kosmykami czarnych włosów ujrzałem delikatny uśmiech.

– To z pewnością druga najcudowniejsza istota na świecie
– odpowiedziałem.

– Udało Ci się już znaleźć piękniejszego motyla?

– Tak, ale to nie do końca motyl.

Odgarnąłem jeden z kosmyków jej włosów.

– Co mu jest? Nie ma skrzydeł?

– Nie o to chodzi. – Wierzchem dłoni zacząłem gładzić jej policzek. – Słyszałem, że niektóre motyle żyją tylko jeden dzień. Ta najcudowniejsza istota będzie ze mną na zawsze.

– Pocałowałabym cię, ale nie chcę spłoszyć mojego nowego przyjaciela.

– Zaczynam być zazdrosny.

Odrywając wzrok od owada, rzuciła mi czarujące spojrzenie. Kiedy uniosła dłoń w górę, motyl wzbił się do lotu i zaczął zataczać kręgi w powietrzu. Wirował coraz wyżej i wyżej, aż całkiem znikł nam z oczu.

Nagle ktoś przerwał mistyczną ciszę.

– Dlaczego wypuściłaś nasz obiad?

Usłyszałem głos Pawła i natychmiast przypomniałem sobie, że nie jesteśmy z Amandą sami, lecz w niczym mi to nie przeszkadzało. On też znał moje myśli.

– Naprawdę byłbyś w stanie go zjeść? – zapytała Sylwia. Jej lśniące w świetle słońca włosy wplatały się w trawę. Odniosłem wrażenie, że sama jest częścią otaczającej nas przyrody.

– Tak, ale jedynie dlatego, żeby ci udowodnić, że nie kłamię.

– Ej! – krzyknęła Amanda. – To żywa istota, a ty byś ją zabił tylko po to, żeby pokazać swojej dziewczynie, że nie jesteś chwalipiętą!

– Amanda... – Złapałem ją za rękę. – Nie dałby rady...

Paweł podniósł się z ziemi, wstał na nogi, popatrzył na każdego z osobna, po czym gwałtownie podniósł ton:

– Szpanujesz przed laską, tak? Gdzie on jest? Gdzie jest ten cholerny motyl?!

Nikt nie uznał tej sceny za wiarygodną, zbyt dobrze znaliśmy ostentacyjne poczucie humoru naszego przyjaciela. Ktoś jednak musiał przerwać jego falę ekscytacji:

– Dobra, wierzymy ci – przytaknęła mu Sylwia.

– Człowiek chce coś inteligentnego powiedzieć i od razu takie zamieszanie. Nawet moja dziewczyna przeciwko mnie...

– Już dobrze...

Blondynka objęła go ramieniem i – udając, że Paweł jest dzieckiem – zaczęła głaskać po głowie. W tym czasie Amanda popchnęła mnie tak mocno, że mój tułów opadł na trawę, i natychmiast po tym wdrapała się na moje kolana.

– Pora na przytulanie!

Wtulila się we mnie i zastygła w beztroskim zamyśleniu. Sylwia i Paweł leżeli obok nas, też milcząc, a poza szelestem traw i drzew w oddali otaczała nas niemalże mistyczna cisza. O

czym mówić, kiedy żadne słowa nie potrafią wyrazić, czym jest prawdziwe szczęście? Wtedy pozostaje świadomość... świadomość, że oni są tak blisko.

I tak leżeliśmy do wieczora. Wszechświat pędził gdzieś wokół nas, ludzie chodzili do pracy, wracali do swoich domów, pięli się w górę i spadali w dół, realizowali swoje marzenia i walczyli z problemami. A nas to nie dotyczyło, byliśmy kwiatem lotosu w świecie powinności, zakazów, przymusów i wzorców. Nawet czas nas nie dosięgał, nawet on... Każda chwila była całym naszym życiem, a nasze życie wiecznością.

Tak wyglądało jedno z moich najwspanialszych wspomnień, których wtedy jeszcze miałem mnóstwo. Niestety, z czasem ten dzień pozostał jednym z niewielu dobrych dni zachowanych w mojej pamięci. Nie zastanawialiśmy się, jak żyć, bo robiąc wszystko razem, byliśmy wolni i szczęśliwi. Istniało tylko to – miejsce, w którym znajdowaliśmy się.

Wtedy miałem wszystko: miłość, przyjaźń i sens życia. Niczego więcej nie potrzebowałem, nawet nie chciałem mieć. Czuję się tak silny, że aż niepokonany – mógłbym śmiać się niebiosom w twarz i drwić sobie z życia, bo za moimi plecami stali ludzie, z którymi pisałem swoją historię – własne tu i

teraz. Tak... wtedy miałem wszystko. I myślałem... byłem pewny... że tak będzie zawsze.

...: Dalszy ciąg w wersji pełnej :...